



O miłości Ojczyzny.

WROTNY

14447

Gabinet
Filologiczny
Im. G. Korbuta
T.N.W.

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseverwaltung
Warschau, den 16/XII 1916, T.-N. 3916. Dr. N. 121.

Drukarnia i Litografja p. f. „Jan Cotty“ w Warszawie.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
60-130 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-83

Wielka wojna, którą przepowiadali jeszcze dziadowie nasi spadła jak burza niszcząca na cały świat i już od lat paru wstrzymuje życie nasze w ciężkim zawieszeniu i trwodze.

Jak dzień dzisiejszy przetrwać? pytają ludzie. Jak go przetrwać? A jutro? Kto jutro odgadnie? Niedola taka, że pożał się, Panie Boże.

Ciężki jest głód, straszna nędza, smutna niepewność losu, ale najcięższa ze wszystkiego ta ciemność i niepokój, które jak chmura ciemna otaczają dusze nasze, tak, że nie wiemy do czego zabrać się mamy wszyscy i ku czemu razem skierować chęci.

A przecież jest Bóg nad nami! Ten Sam, który skory był ku ratunkowi ojców naszych! Czemu nie rozjaśni nam umysłów i serc nie wzmocni?

Czy modlitwy nasze siłę straciły? Czy stoi jakaś zawada pomiędzy modlitwą naszą, a Bogiem?

Bowiem, nie tak to bywało za dawnych polskich czasów, kiedy Bóg ojców naszych był z nimi. W doli i niedoli czuli ludzie nad sobą rękę Pańską, która ich wiodła zwycięsko przez niebezpieczeństwa gorsze od paszczyki lwów i wyzwalała z ciemności gorszych od Egipskich. I ochoczo świadczyły serca Polaków wraz ze św. Pawłem: „Pracujemy, ale nie jesteśmy obciążeni, cierpimy, ale nie jesteśmy opuszczeni.“ Bowiem „jeśli Bóg jest z nami, któż przeciwko nam?“

Nie pierwszy to raz spadła niedola na Polskę. Od najdawniejszych czasów srogie boje targały ziemię naszą i coraz to nowe niebezpieczeństwo zawisało nad nią jak niebo gradowe. Plądrowali po niej tatarzy, szarpali ją sąsiedzi bliżsi i dalsi, bywały i mory

Wtedy, bo taka to już dola człowiecza, że przez trud i walkę trzeba zbawiać duszę swoją. Ale wszystko to dla ojców naszych nie było ciężkiem, z radością pracowali i życie swoje oddawali i szli w bój z pieśnią, jak na gody i zwyciężali. Była w nich radość większa w najcięższej pracy, niż u nas w odpoczynku, a weselej nieraz spoglądali ku śmierci niż my teraz ku życiu. Wszyscy wiedzieli co mają robić, jak pracować, jak się bronić to chociaż nieraz srogie uciski scisnęły kraj, ale ludzie chodzili w jasności i moc wielką mieli w sercach. A gdy się zebrali razem na modlitwę i głosem gorącej wiary uderzyli w niebo, to czuli, że wstępuje w nich siła tak niepokonana, że z szatanem samym wzięliby się za bary i przez to takich sławnych czynów dokonywali na świecie, że aż się obcy ludzie wokół dziwowali.

Hej! tak to było dobrze kiedyś żyć i umierać w jasności Bożej!

A czemuż to ojcowie nasi taką inną duszę czuli w sobie? czy nie tęż samą wiarę wyznawali co i my? Czy może inne słońce świeciło nad radosną drogą ich żywota?

Wiemy, że prochy ich leżą w tej ziemi, której bronili i nam w spuściznie zostawili, wiemy, że jedna i ta sama wiara uświęcała ich grób i naszą kołyskę. Wszystko to samo. Tylko było wówczas w Polsce światło gorące, przejasne, od którego silniej płonęły serca, tak, że ziemia cała wydawała się w niem jakby inna i przemieniona.

• Tem światłem była Wielka Miłość.

Kto kochał kiedy, ten wie, jak rażno i ochoczo żyje się w Miłości, jako wtedy wszystkie trudy za nic się mają, a siła wesoła wyrasta z serca. Powiedziano jest: „Miłujący lata, biega, weseli się“. A Święty Paweł pisze, że „Miłość wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa“. A i to wiadomo, że miłość buduje duszę układa dobrze myśli i chęci, rozjaśnia drogi i prostuje uczucia. Najważniejsze zaś, że tylko przez Miłość spotyka się człowiek z Bogiem, że tylko kochającego głos dochodzi do Serca Bożego i jest zwycięską modlitwą.

Mieli Wspólną Miłość ojcowie nasi, przeto Bóg był z nimi. Bo „kto w Miłości mieszka — w Bogu mieszka“ mówi Jan św.

A jaka to była Wspólna Miłość ojców naszych? Każdy człowiek, jeśli nie jest potworem bez serca, kocha swoje najbliższe otoczenie, rodziców, żonę, dziecko, przyjaciela i to jest jego Miłość osobista. Wspólna zaś Miłość t. j. taka, która łączy ludzi razem, jest wtedy, gdy wszyscy pokochają coś jednego.

Takim łącznikiem dawnych Polaków była — Miłość Ojczyzny, a w niej Miłość Boga. Bowiem kto Ojczyzny nie kocha, ten i Boga nie kocha. Za mało nam to w życiu powtarzali, więc dziwić mogą takie słowa, ale posłuchajmy co mówi Jan św. ów apostoł Miłości: „Kto nie miłuje brata... Boga jakoż miłować może?“ A Ojczyzna, cóż to jest? to więcej niż brat, to matka matek wszystkich. Więc jakoż może miłować Boga, kto jej nie miłuje?

„Jeruzalem matka nasza nad wszystkie matki czci i szanowania godna“ powiada apostoł.

A nasz ksiądz Skarga woła na całą Polskę: „Przeklęty kto zasmuca matkę swoją. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako Ojczyzna, od której imię macie i wszystko co macie od niej jest? Która gniazdem jest matek wszystkich i komorą dóbr waszych wszystkich?“ „Miłujcie tę Ojczyznę swoją, a mówcie tak z serca z Dawidem: „Jeśli cię zapomnę, Ojczyzno moja miła i Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicę ręki swojej! niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich moich pociech nie położę!“

I jeszcze: „Ojczyzna też jako jedyna matka rozdziałów nie cierpi, wszyscyśmy synowie z jej żywota urodzeni — inszej mieć nie możemy“.

Tak rozumieli prawo Boże względem Ojczyzny ludzie święci i natchnieni. I dopóki naród tak czuł, był jak ów lud o którym napisano: „Wszyscy się zebrali, jakoby jeden mąż i człowiek jeden, z jednym sercem, z jedną radą“.

Te były sławne czasy Piastów i Jagiellonów.

Potem przysłała chwila, kiedy osłabiła się ta siła narodowa, kiedy wielkie uczucie Miłości złożone w piersi człowieka na to, aby tworzyło dobro wspólne, skierowało się w stronę zadowolenia i korzyści swojej własnej, przez co odosobniło się i podzieliło.

A królestwo rozdzielone jakoż się ostoi? pyta Zbawiciel.

Kiedy żył Ks.—Skarga, Polska była jeszcze mocna, jak mur granitowy, coraz to przychodziły wieści o świetnych jej zwycięstwach nad Szwedem, nad Moskwą, nad Tatarami, a on pomimo tego biadał głosem wielkim bezustanku, że koniec już Polsce nadchodzi i wyprorokował jej nieszczęście i niewolę, tak dokładnie, że dziś jeszcze ludzie się dziwią.

Bowiem widział w sumieniu narodowym, że rozdzielone już jest Królestwo Wewnętrzne, któremu na imię Wspólna Miłość, a gdy się dokona ten rozdział duszny rychło za nim nastąpić musiało i rozprzężenie Królestwa Widzialnego.

Tak to człowiek wyznający wiarę Chrystusową wie, że z siły wewnętrznej wypływa siła zewnętrzna i z ładu wewnętrznego wypływa porządek zewnętrzny.

„Rozdzieliło się serce ich, wołał, teraz poginą“.

I stało się. Z tego rozdzielenia się serca, które wytworzyło zamieszki, niezgodę i samowolę skorzystali sąsiedzi — Moskale, Niemcy, Austriacy. Weszli, zrobili swoje — nie pożałowali. Rzucało się tedy co było lepszego w narodzie ratować. Cześć każdej chwili ich życia, tych którzy, jak Kościuszko, Józef Poniatowski i inni krew swoją oddawali aby Matkę Ojczyznę ocalić i nam w sławie i wolności zostawić. Ale widać było głębokie rozdzielenie serca narodowego, kiedy nawet takie sławne bohaterstwa nie mogły całego narodu pociągnąć, zespolic, ku jednemu zjednoczyć. Ci walczyli i umierali, inni wręcz przeciwne rzeczy obmyślali, nieszczęsny naród szamotał się jak ociemniały to w tę, to w tamtą stronę. Była chwila, kiedy ocknęła się szlachetna dusza Polska i kiedy zapominając o osobistych celach porwali się Polacy nanowo złączyć się i los Ojczyźnie zabezpieczyć. To Wielki, Niezapomniany dzień Konstytucji 3-go Maja, która nadała takie

7

prawa Polsce, przy których Polacy mogli rozpocząć wielkie, szczęśliwe życie. Ale już było zapóźno. Już zdaleko sięgnęła ręka Moskala, która, jak wiemy gdy czego dotknie, to nie łatwo wypuści. Nie było straszniejszego wypadku w historii świata, jak ten zamach moskiewski na świeże, młode życie polskie. Tak jakby na jasną, wiosenną ruń cennej pszenicy spadła szarańcza i jęła wygryzać szlachetne ziarno, by rozprzestrzenić się mogły bujnie chwasty i zioła trujące. Och! Podcięło nam to żądkło moskiewskie nie jedno święte ziarno na roli życia i dusz naszych.

Do czystego domu Polskiego, który kiedyś za przykład stawiano, wniosły porządki moskiewskie zepsucie, na ulice miast wprowadziły rozpustę i złodziejstwo, rozplenily bandytyzm, jakbyśmy żyli w puszczy dzikiej, a nie na świecie Chrześcijańskim.

Zabrano nas w niewolę, jakbyśmy nie byli panami na własnej ziemi, odezwać się już nie można było, trzeba było słuchać, co oni sami wymyślą, kościoły i klasztory na cerkwie nam przemieniali, religję prześladowali, języka ojczystego zabraniali. Kto spamięta krzywdy nasze? Bóg jeden, u Którego wszystko porachowane.

A o tem wszystkiem prorokował Ks. Skarga jakby widział na własne oczy.

„O jakoś owdowiało pełne i ludne Królestwo. Płacząc w nocy, płaczesz, i łzy twoje na jagodach twoich... Wojewody twoje pędzą w niewolę, jako barany słabe, które i paszy nie najdują. Lud wszystek stęka, chleba szukając. Ołtarzami swemi pogardził Pan Bóg i kościoły podał w ręce nieprzyjacielskie. Dziezictwa nasze wpadły w ręce cudzoziemców i domy nasze do obcych. Słudzy nasi panują nad nami: niemasz ktoby wybawił nas z ręki ich. Stoją nad szyją naszą i spracowanym odpocząć nie dają. Niewiasty nasze i panienki posromocili, Pany na szubienicy zawiesili, starych się nie wstydzili i młodych na nieczystość użyli. Ustało wesele serc naszych, obróciło się w płacz śpiewanie nasze. Spadła korona z głowy naszej — biada nam, żeśmy zgrzeszyli“.

Długo płacz taki bolesny płynął przez krwawe dzieje Polski. Zna go ziemia nasza, znają rozsypane po całym świecie Polskie łzy i mogiły.

A słuchając słów onych strasznych i patrząc na boleść narodu, mimowoli jakieś gorzkie pytanie wkrada się do serca: „a cóż ta Polska taka męczennica i pokutnica dziwna? byłaż ona gorszą od innych? nie grzeszyłyż i inne narody?“

Zaprawdę była ona lepszą od innych, a niejeden naród grzeszył stokroć więcej od niej. I cóż stąd? Jej los już się rozgrywa, a inne czekają swojej kolei. Patrząc z wysokiego szczytu historii na dzieje narodu, widzimy jak straszliwym kołem fortuna się toczy, jak się bywa i na wozie i pod wozem i jak pewną jest ręka Tego, „Który nierychliwy, ale sprawiedliwy“. Widzieliśmy już pogrom potężnych Krzyżaków, widzieliśmy jak Rosja trzysta lat jęczała pod stopą mongolską i wiele jeszcze niespodziewanego dziwa zobaczymy.

Ale skoro mówimy o sprawach Bożych, to co nam do cudzego sumienia? Niech każdy swego pilnuje, zapyta go Bóg o rachunek strasznie. My zaś, wiedząc, że długowieczna, pewna siła narodu zależy od prawdy jego ducha, zaś ta prawda pozostaje w ścisłym związku ze stosunkiem tegoż ducha do Boga i Ojczyzny, spójrzmy mężnym wzrokiem na głębokie rysy i blizny serca naszego, wywołane rozerwaniem się Wspólnej Miłości i zleczmy się i odnowmy, aby w jasności i mocy spotkać nadchodzący dzień Wielkiej Przemiany.

Bowiem i to wiadomo, że nie ku śmierci był wymierzany cios Przeznaczenia spadły na Polskę, jeno ku tej długiej obłożonej chorobie, z której się wstaje odrodzonym i pełnym sił nowych. Napisane to jest na sercu Polskiem tak silnie żyjącem, że niktby wmówić w nie nie potrafił, że może przestać żyć, mówi o tem krew jego zdrowa i silna, mówi to święte poczucie prawa i konieczności swego bytu, które nie zawodzi. A z minionych czasów jaśnieją na drodze naszej nadziei wieszczę widzenia tych wielkich duchów, które siłą swego lotu przenikały zasłonę dziejów i oglądały sprawy dalekie zakryte dla wzroku zewnętrznego.

Proroctwa swoje o Polsce zakończył Ks. Sługa słowami Ozeasza: „Ożywi nas po dwu dniach i trzeciego dnia wzbudzi nas”. A potem wieszczę nas! w modlitewnem uniesieniu głosi koniec pokuty Polski i chwałę jej odrodzenia.

I rzec można, iż nie było ani jednego natchnionego człowieka w Ojczyźnie naszej, któryby czuł inaczej.

A dusza Polaka idzie śladem ich wysokiej wiary.

Wierzymy wszyscy. Kto nie wierzy? Nieuchwytnie sami dla siebie zdajemy się mówić słowami Joba: „Wiem, że Odkupiciel mój żyje... Schowana jest ta nadzieja w zanadrzu mojem!“...

Opadają kajdany niewoli. I Polska nietylko odżyje, ale rozkwitnie jak ziemia majowa i rozrośnie się i owoc setny wyda ku pożytkowi narodu i ludzkości.

Wyprorokowany dzień Polski nadchodzi. Wola Boża powraca nam Ojczyznę miłą, za którą modliliśmy się lat tyle, jak smutne sieroty bez matki.

O! dajże nam Boże, abyśmy ją godnie przyjęli bez walk i sporów — abyśmy na spotkanie jej wyszli „jak jeden mąż i człowiek jeden, z jednym sercem, z jedną radą“.

Ale na to potrzeba, abyśmy ją wszyscy zobaczyli taką, jaką jest i taką jaka jest, wspólnie pokochali.

Bowiem i dziś każdy mówi, że Polskę kocha, ale wyobraża ją sobie po swojemu i na własną rękę wróży dla niej szczęście to w tem, to w innem.

A jaką Polskę powinien znać i kochać naród wierzący w Boga jako my i kochający Chrystusa, za którego Ojcowie nasi ginęli od Turków, Moskali i wszelkich innych wrogów?

Tylko tę Polskę, która jest przeznaczona nam od Boga, aby spełniła w sobie rozkazanie Boże.

A każdy człowiek, jak i każdy naród ma swoje przeznaczenie i ciężko błądzi ten, który nie rozumie Woli Bożej względem siebie i czyni nie to co powinien. A wiemy o tem od Ojców naszych, od świętych naszego narodu i w sumieniu naszym własnym to czytamy, że Bóg chce, aby Polska była Wolna.

Powiada Ks. Skarga: „Nie taką monarchję chwalimy jaka jest u Turków, Tatar i Moskwy, która ma bezprawne panowanie, ale taką, która prawy sprawiedliwemi i radą mądrą poparta jest i moc swoją ustawami pobożnemi umiarkowaną i określoną ma, jaka była u ludu onego izraelskiego, gdzie królom rozkazano, aby prawa Bożego księgi, od kapłanów podane sobie, wypisali i wedle nich lud Boży sprawowali, bojąc się Pana Boga swego i miłując lud Jego do ich opieki poruczony“.

Wolność Prawdziwa jest wtedy, kiedy nie jesteśmy w niewoli grzechu, kiedy wolną wolę daną człowiekowi używamy na to, aby tworzyć wielkie, piękne życie, Bogu bliskie. Taką też wolność Bóg przeznaczył Polsce i każe nam, abyśmy ją zdobyli.

Nie wolno jest być Chrześcijaninowi pod przymusem grzechu, czy tego na który zezwala jego niższa natura, czy też tego, który wypływa z prawa niezgodnego z myślą Bożą.

A przypomnijmy sobie jak to było pod Moskałem! Czy dzień jeden można było przeżyć bez kłamstwa, kręctwa, przekupstwa? Nie mówiąc już o tem, że tem pobłażaniem zła, jako to rozpusty i złodziejstwa, a utrudnieniem dobra t. j. oświaty i wolnego wyznawania religji, djabelskie przeciw nam prawo stosowali, żeby zepsuć i zniszczyć duszę naszą.

Pewno, że Bóg przebaczał, bo widział, jak trudno było nam być czystym człowiekiem, ale skoro dziś zmienia się dola, to obowiązkiem naszym jest poświęcić wszystko, aż do śmierci na to, aby zdobyć Polskę Wolną, a z nią życie godne Chrześcijanina.

Bowiem jak było w dawnej Polsce, że wszystkie prawa i instytucje miały na celu przedewszystkiem to, aby człowiek był wolny w duchu tak musi być i w tej, która znów do nas nadchodzi, tylko z tą różnicą, że dawniej nad tem radzili panowie, a teraz będą radzić i chłopci, i robotnicy i wszyscy razem przeprowadzimy takie prawa, aby w nich była prawda i sprawiedliwość Boża — bo w nich tylko człowiek jest wolny.

Za taką Polskę umierali Ojcowie nasi i wierzyli, że ginąc za nią, giną za spełnienie myśli chrześcijańskiej.

Przeto i my dzisiaj ujrzyjmy taką Polskę Wolną, która da

nam możność być dobrymi i wielkimi bohaterskimi przed Bogiem i ludźmi i taką tylko wszyscy pokochajmy w czem zjednoczymy rozerwane uczucie.

Kto jest chrześcijaninem tak musi sobie powiedzieć. Bówiem zaprawdę, na Sądzie Ostatecznym Bóg nas zapyta nietylko o to, jak postępowaliśmy względem rodziców, lub sąsiada, lecz przedewszystkiem o to jak w tym momencie zachowaliśmy się względem Ojczyzny. Jakiej Polski szukaliśmy dzisiaj? Tej, w której jest więcej zarobków materialnych, czy duchowych? Czy tej, w której łakomią zbytki moskiewskie, czy zaś tej, która daje swój własny kawałek chleba z roli pobłogosławionej w dniu Krzyżowe swobodną ręką kapłana? Czy tej, gdzie buja swoboda namiętności i popędów, czy zaś tej, gdzie rozkwitnie wolność Chrystusowa?

A odpowiedzi naszej będą słuchać wszyscy wielcy Polacy, idący od wieków do Boga po nagrodę za trudy i walki spełnione w miłości tej jedynej Wolnej Ojczyzny.

Dajże nam Boże, abyśmy zespolili stę z duchami Ojców naszych, mogąc powiedzieć:

Kochałem Polskę Wolną według myśli Chrystusowej, szukałem jej tylko, dla niej poświęciłem wszystko, com był winien poświęcić.

K

14.447